

Dzidek, Dzidusi, Dzideczek, Radziu, bywający nierzadko poważnym Radogostem. Człowiek wielu pasji i zainteresowań. Czasami miałem wrażenie, że jego doba jest z gumy. Zawsze pomocny, zdobywający doświadczenie, stawiający przed sobą nowe wyzwania. Przy tym wszystkim nie zapominał o znajomych, dobrej zabawie i relaksie.

Zaczęliśmy się kumpłować w gimnazjum i tak zostało do tej pory, czasami kontakt był codziennie, czasami raz na miesiąc. Pierwsze imprezy w Lutyni, rozpalanie kominka benzyną, zjeżdżanie w nocy na dętkach po śniegu... Nigdy nie odmówił nikomu pomocy, wsparcia, noclegu. Nasze kontakty zacieśniły się, gdy w tym samym czasie studiowaliśmy w Krakowie i to On był tak naprawdę moim pierwszym krakowskim przewodnikiem. Pamiętam, jak pierwszy raz przechodziliśmy przez Rondo Mogiłskie, zachęcał do oddawania krwi na skrzyżowaniu ul. Rzeźniczej i śmiał się, że niedaleko niej jest ul. Masarska. To z nim wielokrotnie chodziliśmy do różnych muzeów (oczywiście Dzidek był *spirytus movens* i logistyką takich wyjść). Coś dla ducha, coś dla ciała - takie wyjścia kończyły się w Społem, Black Gallery, Starym Porcie lub CK Browarze. Jadaliśmy na początku serwety u Szwagra, ale bywaliśmy też i w restauracjach, odkrywaliśmy nowe miejsca i smaki. Pamiętam, że miał taką zasadę aby panować nad budżetem, że na mieście jadał maksymalnie raz dziennie. Nawet swego czasu korzystał z jakiejś aplikacji na telefonie, która pomagała mu kontrolować wydatki.

Bardzo podobało mi się Jego podejście do małych tradycji i zwyczajów. Corocznie organizował wigilię na rondzie, na której nierzadko było tyle osób, że brakowało miejsc siedzących na podłodze. Dobry Gospodarz zawsze zadbał, aby niczego nie brakowało. Przenocował i zaopiekował się tymi, którzy nie dawali rady wrócić do domu. Cieszył i śmiał, nawet w poważnych sytuacjach. Wyjazdy które organizował, były dobrze rozplanowane. Był czas żeby odpocząć i zobaczyć ciekawe miejsca. Przy tym zawsze rzucił jakąś ciekawostką albo żartem, z którego największy ubaw miał On sam. To był cały Dzidek, mimo że społecznik, to potrafił się też dobrze bawić sam ze sobą. Wiem, że gdyby to czytał, to co chwilę robiłby jakieś docinki, przeinaczał słowa i miał z tego wielką radochę.

Cieszę się, że ze mną pierwszy raz morsował (w Bielicach) i słuchał rykowiska (w Kątach Bystrzyckich). Jego ciekawość i otwartość na świat, doprowadziła go nawet na wybory Sekcji Łowieckiej, Koła Naukowego Leśników! Dobrze, że tylko głosował, bo kto wie co by nawymyślał jakby się znalazł w zarządzie Sekcji..

Pewnego dnia umówiłem się z właścicielem baru Black Gallery na otwarcie "tajnego" wjazdu, znajdującego się pod barem. Sam właściciel nie wiedział co tam może być. Ja miałem ryzykować wejściem na dół po linach, on udostępnił miejsce i ewentualnym znaleziskiem mieliśmy się dzielić po pół. Oczywiście do tak ciekawej akcji wziąłem Dzidka. Ależ było nasze zdziwienie, gdy po otwarciu wjazdu okazało się, że jest za nim tylko wnęka z grzejnikiem... Nic to, będzie kolejna śmieszna historyjka do opowiadania.

To Dzidek zabrał mnie pierwszy raz na Zakrzówek i mówił w których miejscach można spokojnie siedzieć, a gdzie trzeba bardzo uważać. To z Dzidkiem miałem przyjemność być w Rumunii i kupować palinkę spod lady. Do każdego wyjścia sprawdzał trasę, pogodę, czas przejścia itd. Teraz pewnie słucha sobie jednej z płyt kupionych podczas tego wyjazdu, przy których było bardzo dużo śmiechu.

Gdy działy się rzeczy ważne, jak np. tematy covidowe, zawsze starał się obiektywnie patrzeć na sprawę i na chłodno analizować. Lubiałem z nim rozmawiać, do późnych godzin. Był bardzo mimiczny i można było rozszyfrować, kiedy to co mówi jest żartem, kiedy poważne, a kiedy słucha i analizuje to, co mówi Jego rozmówca. Nie wciskał na siłę swojego zdania, raczej zdawkowo sugerował swoje podejście do danej sprawy. Jak się za coś brał, to starał się mocno zagłębić w temat. Interesowały go góry, przyjeżdżał na Przegląd Filmów górskich do Łądky, zabierał ze sobą znajomych, a i przy okazji zawsze mnie pytał czy się zobaczymy. Chodziliśmy też na Travenalia w Krakowie, na prelekcje o bezpieczeństwie itd. Był, jest i będzie inspiracją do poszerzania horyzontów, łapania nowych zainteresowań i samorozwoju oraz przede wszystkim świetnym kumplem.

Dzidku, zawsze będę słyszał Twoje "siemano, HUEHUEHUE". Miałeś do mnie przyjechać tej wiosny na rowerze. Teraz to Ty czekaj na mnie i szykuj listę kolejnych miejsc, które będziemy eksplorować.